

Halina Turek-Krysztoforska

ZACHOWAJ  
UŚMIECH

Wrocław 2007

„ABY STAĆ SIĘ LEPSZYM  
NIE MUSISZ CZEKAĆ  
NA LEPSZY ŚWIAT”

PHIL BOSMAN

# Kolorowy pył

Przez wąską szczelinę wpada światło  
słonecznymi smugami  
drży kolorowy pył  
piękny zaczarowany lśniący  
jakby z prawdziwego złota był —  
cudowny wschód słońca  
błękitne niebo  
tyle uroku w zjawiskach się kryje  
dziękujemy Bogu za te skarby  
i za to że człowiek żyje —  
przypomniało mi się morze  
śmieszki srebrzyste siodłate  
ptaki biegusy drepczą w ciszy nocnej  
boja jęczy a rybitwa płacze —  
noc rozpryskuje okruchy  
słonecznych blasków  
to zatopione turkusy nieba  
wiatr dmie w żagle popycha statki  
bo nikt tego nie zrobi inaczej —

# Brzegi

Biała mewo skrzydlata  
nad modrymi falami  
żagle potrącasz  
przesyłasz złociste promienie  
aż do horyzontu końca —  
czasem naiwnych zwodzisz  
kołując nad pustą barką  
bo nocka nie tak szybko mija  
nie tak szybko  
zaspane słoneczko wschodzi —  
nim zabłyszczą poranne zorze  
fale delikatnie będą obmywać  
gładką tafłę i brzegi  
w tysiące blasków je zamieniają —  
ty rysując białe zygzaki i kreski  
świergotem pocieszaj  
rybaków szeregi —

# Litanie

Wstając ze snu  
boimy się każdego dnia —  
za murami wspomnień  
pozostało tyle pięknych chwil  
szczęście i radość  
pokryła mgła —  
to one karmiły nasze młode ciała  
gdy słońce pływało w jeziorze  
nawet ptaszyna mała  
ukryta w krzewach  
poranne litanie śpiewała —  
to one budziły ze snu  
a horyzont  
czerwonym słońcem  
naszą miłość rozgrzewał —

# Wiosna

Ta pora roku  
w powietrzu dźwięczy  
ulgą i szelestem gwiazd  
spadających jak perłowe łzy  
na domy i ulice  
pograżonych we śnie miast —  
jak urzeczona patrzę  
na Jowisza i na świat  
który urasta  
do miary zbawienia —  
wypatruję jutrzni  
pamiętasz  
obiecałeś przysłać  
by ukoić tęsknotę  
która gasi wszystkie  
piękne marzenia —

# Nadzieja

Wycisnąć wyrwać  
wszystkie wspomnienia  
cudownego życia  
młodości  
jak krople wody ze źródła  
jeziora przystrojonego światłem  
roziskrzonych gwiazd —  
zapalić dla wszystkich ludzi  
dla ciebie  
dla mnie  
by życie nie musiało  
ciągnąć tęsknotą nas trudzić —

# Amorek

Błądzimy w świecie marzeń  
płyniemy przez morza toń  
wiatr cicho smętnie przygrywa  
zimny pot oblewa skroń —  
czyżbyśmy dobrnęli do celu  
jest taki sam balkon okna i drzwi  
nawet na ścianie obraz amorka  
taki malutki niewinny  
kominek gdzie jeszcze  
ogień się tli —  
tylko ty już nie ten sam  
obcy i inny —



# Żal

Tak szybko mijają lata  
spadają kartki z kalendarza  
gdzie pogrzebać żal  
za utraconą nadzieją —  
miłość nie jest piosenką  
ni spokojnym snem  
potrafi zasmucić serce  
zamiast radością  
powlecze złem —  
odległa nieosiągalna  
mówi ustami wiatru  
szumem lasów i pól —  
potrafi drażnić  
lotem ptaków na niebie  
poniewierać  
i sprawiać ból —

# Kryzys

Jeśli ten kryzys przeżyjemy  
miejsca nie zmienię  
bo w bruździe mojego uczucia  
wypuściłam twarde korzenie —  
piję z twych ust krople słodczy  
powtarzam drogie imię  
by rozerwać okropną ciszę —  
ale uświadamiam sobie nagle  
że naszą miłość  
zawsze mogę ujrzeć  
w zielonych falach Odry  
jak w majowym zwierciadle —

# Sejf zapomnienia

W podwójnym sejfie zapomnienia  
odkryliśmy miłość  
nie pytając nikogo  
bez zgody otoczenia  
samotność odeszła —  
to się bardzo liczy  
zazdrość nie ma szans bytu  
pamięć zaciera  
smutny widok zniczy —  
każda chwila  
jak meteor rozbłysła  
echo rozłąki  
nie będzie ścigać —  
potem znikniemy  
wejdziemy w blask cieni  
ustami się przytulimy  
do naszej matki Ziemi —

# Ból wolności

Polsko  
ziemio rodzona  
urzekasz czarem swej młodości  
tak radośnie otwierasz  
ludziom swe ramiona —  
bogactwem barw głębin  
i diademem gór  
zielenią lasów i pól  
pod których stopami  
oceany i morza płyną —  
ucisz w naszych sercach  
głodu i wolności ból —  
jako i ja  
uciszam w sobie złość  
która czasem się pieni  
bo mojej wielkiej miłości do Ciebie  
nikt i nic już nie zmieni —

# Polska

Miłością naszą  
przez tysiące lat czczona  
rozrywana  
odzyskiwana  
byłaś i będziesz  
zawsze  
w naszych łzach kąpana —  
patrzy teraz na Ciebie  
cały świat  
porwano Cię w ramiona Europy  
oby dobry Bóg czuwał  
nad Twym ludem  
zbiedniałym od przeszłości  
gdy wojny przeżywał cudem —  
dziś tego cudu  
nie możemy zobaczyć  
w zagmatwanej polskiej  
sprawiedliwości —

# Pogarda

Od początku historii  
raz po raz  
zmieniasz Polsko ustroje i barwy —  
tylko my w miejscu stoimy  
wśród nienawiści  
wulgarnych słów i pogardy —  
zmęczeni biedą  
drżącymi rękami  
coraz mniej banknotów liczymy —  
pukasz do naszych drzwi  
do bramy  
nie mamy siły otwierać —  
serca bólem krwawią  
a na naszych rękach  
wciąż kajdany —

# Upadek

Nasza służba zdrowia  
już się nie liczy  
rozpacz doprowadziła do rewolty  
my chorzy  
nad ich przyszłością  
zapalamy znicze —  
rząd robi z siebie wielkiego bohatera  
mówiąc że w Polsce  
dużo lepiej się dzieje  
ponad połowa narodu  
już pogrzebała nadzieje —  
miłość wygasa  
nienawiść wzrasta  
a Papież prosił o pojednanie  
tylko te słowa już nie docierają —  
jesteśmy najmądrzejsi  
na tym bożym świecie  
największe znaczenie  
dziś trendy mają —

# Duce

W kulturze chamstwa  
seksu nienawiści  
pławi się dzisiejszy lud  
nie używając chociażby dla oka  
sławnych figowych liści —  
to wielka zaraza  
gdy medialna istota na oczach milionów  
takie wydarzenie stwarza —  
jesteśmy narodem wierzącym  
wielkim mecenasem tradycji  
lecz to się zda na nic —  
od wieków piszą o tym kroniki  
Polak bohater lubieżnie dziki  
działa jak ongiś bezmyślny Germanin  
brawo — bisujmy stare nawyki  
przykładem może być Duce  
czy inne osoby naszej polityki —  
po co pomagać bliźniemu  
wystarczy że pławimy się w sztuce —



# Narkomani

Obłoki pływają razem z nimi falami  
by spaść bez krzyku bez łez —  
wyzuci z człowieczeństwa  
odlatują na skrzydłach  
gdzie dzieciństwo  
zaznaczyło już swój kres —  
szukają wizji marzeń  
znikających lat  
pochłaniają dni  
dobrowolnych wydarzeń —  
ból w oczach  
strzykawka w ręku drży  
nad głową bylejakość  
obojętnością triumfuje —  
słowa miłości grzęzną w krtani  
nie krążą w żyłach  
opium tych słów nie potrzebuje —

# Zło

Gdzie tamta  
cudowna mądra młodzież  
gdzie chłopcy dziewczęta  
wspaniałych lat —  
z nimi odeszło wszelkie piękno  
kultura tradycje  
obskórnym snobizmem  
okrył się świat —  
idziemy przez życie  
z zadartym nosem  
wulgaryzm przeraża bez miary  
płyniemy tam gdzie nie ma  
portu przeznaczenia  
nikt nie wie czego chce  
wstydzi się za nas matka Ziemia —  
zło na które cierpimy  
to nie siła złych  
lecz słabość dobrych  
których bez bólu niszczymy —

# Podłość

Nadeszły wieki i taka chwila  
że przy pomocy bogatych dworów  
ku upadkowi Ojczyzna się schyla  
wśród wewnętrznego sporu —  
na politycznym wielkim jarmarku  
każdy ujawnia to czynem  
niosąc podłość na swym czole  
bez żadnych obaw  
że kiedyś dostanie tego po karku —  
bez cienia racji  
i prawnych podstaw  
idą na wszystko gotowi  
nawet gdy przyjdzie  
pokroić na części  
zdrowe i żywe ciało Sarmacji —

# Paragraf

To dziwne  
że wielka odwaga mi sprzyja  
czasem wielkie oczy ma  
jak paragraf  
który nawet męczyznę powstrzyma  
od czynienia wszelkiego zła —  
jestem zwolenniczką prawa  
wolnych uniesień  
wymarzonych pragnień  
ale nie teorii zakłamanych  
im nie będę bić brawa —  
żadnej przyszłości nam nie dają  
nie licząc się z ich zdaniem  
twierdzę  
że racji absolutnie nie mają —  
młodzi obudzą się wiosną  
a skutek będzie taki  
że bez patriotyzmu i miłości  
skrzydła do odlotu  
szybko wyrosną —

# Zazdrość

Życie Polaków to żalosna nowela  
mało kto zna ich historię od zarania  
chaos panujący wszędzie  
smutkiem twarze powleka —  
wciskamy młodzieży  
odwieczne rocznice  
rozdrapujemy rany  
budujemy żyjącym pomniki  
zmieniamy place i ulice —  
to jest ta wolna  
Niepodległa —  
jakie dajemy wzorce młodzieży  
czy jesteśmy dumni jak inne kraje  
tylko im zazdrościmy  
dlatego młodzi stąd uciekają —  
tym co o wolność walczyli  
kraj odbudowali  
serca boleśnie się wykrwawiają —

# Emigracja

To smutne  
że młodzi rzucają swą ziemię  
gdzie latami wylęgał się  
polskiego rodu rój —  
wysiedlamy sami siebie  
z zielonych sadów kwiecistych łąk —  
nieważny dla nich  
smutek w oczach matki  
okrutny serca ból  
i zapach polskich kwiatów  
których nie będzie można zabrać  
w siną dal —  
stokrotki chabry bławaty  
może to detale  
lecz będzie kiedyś ich bardzo żal  
albo się przyśnią różane krzaki  
kwitnące pod oknami  
jak w piosence  
pod Monte Cassino  
czerwone maki —

# Polska ziemia

Stoję w miejscu potem błędzę  
czy już nie odnajdę  
właściwej drogi —  
ogrzana nasza planeta  
pieszczona wierszami  
i słońca promieniem  
rozsiewa taki stan błogi —  
drzemie  
w zapachu białych jaśminów  
rozgrzewa krew  
brzemienią zieloną oziminą  
dźwiga korzenie starych drzew —  
ile to razy przyjmowała  
ciała ginących w boju ludzi  
ukochana nasza Polska  
mówiąca dziś tyloma językami —  
przygarnia tubylców całego świata  
jak Jej nie kochać  
do końca życia będzie z nami —

# Azyl

Wojny i terror niszczą narody  
choroba głód niesprawiedliwość  
wyciskają łzy —  
godność nie broni dziś  
praw człowieka  
pozostawiony sam sobie  
odrzuca marzenia i sny  
musi w tym świecie jakoś żyć —  
dwudziesty wiek to jarzmo krat  
czy nowy będzie lepszy  
miłością połączy nas  
da azyl dla przyrody —  
każdy z biciem serca czeka  
kiedy pojednania zakwitnie kwiat —



# Fatum

Wojny nadal trwają  
na irackich drogach i nie tylko tam  
zawszą wieje grozą  
choć strzałów nie słycać —  
ślemy modły do Boga  
bo každy dzień taki ponury  
a noc okrutnie cicha —  
śmierć tyle krajów dotyka  
rozciąga się groźnie obłudnie  
na wszystkie strony świata  
wschód zachód północ południe —  
patrzą na to oczy  
ludzkiego stworzenia  
jak bardzo gnębiony jest biedny lud  
niechaj go chroni ręka Boga święta  
bo tam gdzie rosna krzyże  
ból wznosi cmentarz —

# Nadejdzie kara

Na pokaz ślemy nieszczerze modły  
bo nie czynimy dobrych uczynków  
dlaczego ten świat  
niegdyś taki piękny  
staje się coraz bardziej podły —  
o nie  
to nie świat lecz ludzie są źli  
pomalowani diabelską szminką  
brak im miłości  
nie znają poświęcenia —  
kiedyś nadejdzie kara  
którą przygotowuje  
nasza piękna  
niezakłamana  
polska ziemia —

# Profanum Śmierci

Czy brak nam odwagi  
by modlić się o pokój  
czy tego nie chcemy —  
buntownicy kształtów  
zakłęci w geometrii Euklidesa  
powołajmy nowe sacrum  
dla całego Majestatu —  
by lasy ocalały z pożogi  
bo są wyrocznią piękna i ciszy  
pachnącą po burzy  
tobie i twemu bratu —  
nie uciekajcie daleko  
roztańczone drzewa  
brońcie się przed toporami  
pomożemy wam wrócić do natury —  
łącząc się w pieśni zbiorowej  
której korzenie w profanum śmierci  
wołajmy Ave dla całej przyrody  
a naszą nienawiść  
pochłoną mchem obrosłe mury —

# Duch Święty

Każdy zna swoje godziny  
tonące w morzu słońce  
zaspanym okiem  
przez krepę mroku  
czule spogląda —  
modlitwy do Boga śle  
o miłość prosi  
nie sądzę że za wiele od nas żąda —  
godzina milczenia  
zadumania dobroci  
czasem się zdarza  
i pięknego śpiewu lub muzyki  
chce słuchać —  
uwolnijmy pamięć  
z dziennego okucia  
by odlecieć w przyszłość  
łzami skropioną  
na skrzydłach  
Świętego Ducha —

# Chwała

Powtarzajmy te słowa z miłością i stale  
bo Ten który objawił się ciałem  
jest prawdziwy  
w Duchu Świętym  
do nieba wzięty w chwale —  
nadchodzą czasy odpadania od wiary  
ku demonom się skłaniamy  
nie myśląc że sumienie nieczyste  
będzie napiętnowane —  
młodzi  
nie wchodzą w związki małżeńskie  
nie przyjmują ciała Pana  
takim dziś przedsięwzięciem  
jest ludzkość zainteresowana —  
nie lekceważę młodego wieku  
lecz proszę  
nie odchódźcie od bożej miłości —  
zatracamy horyzont  
nie znajdziemy za nim  
wiecznej radości —

# Zapora

synowi

Jesteś balsamem na strudzone lata  
radością zbolełego serca  
na dziś na jutro  
cudownej miłości wonią —  
Twoje oczy nie tracą blasku  
przenikają mnie na wskroś ciepłem  
gdy dotykasz dłonią —  
czas przywołuje wspomnienia  
tamtych pięknych dni  
skalanych przez złych ludzi  
a jednak te wichry  
nie chłodzą Twego serca  
nie zabarwiają smutkiem lic —  
choć brniesz w trudzie  
tkwimy jak zapora na rzece  
jednym duchem  
jednym głosem serca  
dobry Bóg wspomůže  
i zdrowiem oblecze —

# Opowieści

piosenka

Już wieczór się zbliża  
wiatr cicho szeleści  
więc uśnij kochanie  
moje drogie dziecko —  
noc w blasku księżyca  
lśniąca gwiazdami  
przyniesie ci w darze  
piękne opowieści  
o ślicznej królewnie i krasnoludku  
co dobre serce ma —  
obłoki białe popłyną nad domami  
zasieją kwiaty w twoim ogródku —  
gdy rankiem  
ciepłe słońeczko zaświeci  
ze snu cię obudzi  
będziesz radosna jak ptak —  
z uśmiechem na ustach  
powitasz ludzi  
a mojej miłości nie będzie ci brak —

# Dzień Babci

Słoneczny promyk  
na krzyżu mojego okna siadł  
rozprasza mroku cień —  
jakby chciał powiedzieć  
wstawaj śpioszku  
dziś jest twojej Babci dzień —  
podziękuj za serce  
które kocha ogromnie  
bo czas szybko przeminie  
wejdiesz w dorosłe życie  
a przeszłość zostawi  
tylko trochę wspomnień —  
daj Jej w podzięcie  
blask oczu i ciepłe ręce  
póki żyje nadzieja  
świta  
że Jej postać i uśmiech  
każdym nowym rankiem  
będzie cię witać —



# Babcia

Cóż Ci Babciu mogę dać za to  
że pieściłaś mnie  
nawet gdy Cię coś bolało  
pięknie uśmiechałaś się —  
w Tobie było wsparcie ducha  
finansowo też wspierałaś  
tak mi Ciebie było żal  
bo tej skromnej renty  
niezbyt wiele miałaś —  
dzisiaj jestem już panienką  
więc co złe wybaczyć chciej  
i jak wierną przyjaciółkę  
w swoim dobrym sercu miej —

# Bezkres

Przyjdiesz cichutko  
w święto grudniowe  
powtórzysz lekcję  
bezkresną jak niebo —  
ludzka niestałość serc nie odmieni  
miłość będzie kwitła  
zawsze tak samo  
cudownym kolorem  
jak nasze marzenie —  
znów się zapalą świece twych oczu  
i będą w pamięci trwać —  
spragniona ust czerwieni  
dotknę cię o zmroku  
słowem oddechem poranną rosą —  
pokocham na wieczność  
aż po grób  
by w myśli mej rósł  
trwalszy od spizu  
najmilszy twój posąg —

# Jesień

Przychodzi jak co roku  
a ja czuję się tak  
jakbym patrzyła  
na ostatnie promienie słońca —  
gasną dni z nocami  
wiatr kołysze wierzchołki drzew  
czas dziwnie wlecze się bez końca —  
mrok przytulony  
do kamiennych murów  
nie widzi  
jak maleje i odpływa  
czarnymi oknami —

# Naród

Zapadł zmierzch  
kopuły kolorowych grusz i jabłoni  
powoli wsiąkają w mrok —  
znika sen  
gwałtownym ruchem  
odwracam się od okna  
łąą zachodzi wzrok —  
rzeczywistość atakuje  
na całej przestrzeni  
boleśnie rani serce —  
widzę noc i dzień  
w jednym korowodzie  
zdradę i nadzieję  
na tym samym brzegu  
jak błądzą w poniewierce —  
kto mnie obudzi z majaków nocy  
i przyśle coś pięknego —  
ta myśl przede mną wciąż ucieka  
Boże nie jestem zdolna dla tego kraju  
zrobić niczego dobrego —

# Rana

O nocy ciemna  
nieprzenikniona  
taka upojna prawdziwa  
niesiesz ulgę ciału  
pod twoim płaszczem  
spokojnie odpoczywam —  
siostró miłosierdzia  
tkliwa kochana  
usypiasz jak eter  
po życia trudzie  
gdy słońce gaśnie  
zasklepia się rana  
oddycham głęboko  
póki dzień nie obudzi —

# Oklaski

Jeśli zadziwią kogoś  
wierszy moich bicze  
słowa czasem mocno tnące  
proszę  
niech wyjdzie na ulicę  
a zobaczy bied tysiące —  
za drzwiami domów  
usłyszy płacz i jęki  
nieskoordynowane  
nerwowe trzaski —  
wówczas zrozumie  
że wolałby usłyszeć  
ludzkich dłoni oklaski —

# Rzeczywistość

Słowa czasem nie mają znaczenia  
bezlądnie fruwią obok treści  
którą chcemy im nadać —  
myśli krążą pod wrażeniem  
nieprzewidzianej rzeczywistości  
skorupa zaczyna odpadać —  
niebo przeładowane deszczem  
mętnieje  
obrzucam je smutnym wzrokiem  
jak strateg  
dokonuję lustracji pola walki  
oceniam warunki meteorologiczne  
nie sięgając po sławę —  
zagubiony promyk słońca  
przedziera się przez korony drzew  
rozjaśnia blaskiem niebo  
półmrok gęstnieje  
uspokaja tętniącą w żyłach krew —

# Twardowski

Gdy nocą księżyc nas wita  
uśmiechem rozjaśnia twarze  
to już na pewno nadchodzi miłość  
będziemy z nią chodzić  
zawsze razem —  
na ażurowej taflí nieba  
pozawieszamy wszystkie troski  
niech sobie robi z nimi co chce  
wielmożny pan Twardowski —  
Boga naszego globu  
będziemy prosić o dar łaski  
by wreszcie przyszło pojednanie  
na które nie ma żadnego sposobu —



# Radość

Nikt nie zabierze mojej radości  
ni uśmiechu na co dzień  
nawet gdy słońce uśnie na niebie  
a księżyc twarz zasłoni chmurami —  
błyszczące srebrem i złotem kontury  
przekazą miłość która nie przemija  
lecz odważnie płynie  
nad naszymi domami —  
nikt mnie nie poskromi  
nic mnie nie ujarzmi  
nie zabroni kochać  
ludzkiego plemienia —  
nie pragnę  
majątku kariery rozgłosu  
najbardziej pragnę  
ludzkiej przyjaźni —

# Wspomnienie radości

Pogasły lampy uliczne  
a ja wciąż zasnąć nie mogę  
myśli kołują w głowie  
prowadzą do Boga  
łączą ze świetlistą drogą —  
myślę że chrześcijanin jest jak ptak  
który nie przestaje śpiewać  
nawet gdy silny wiatr wieje  
bo wierzy w pomocne skrzydła  
które dodają nadziei —  
lecz my upraszczamy warunki życia  
zamiast dorastać do ich trudności  
a wszechpotężne zło wciąż się rozrasta  
niszczy cudowne uczucie  
dobra i miłości —  
uczmy się od słoneczników  
póki żyją do końca  
mimo burz i deszczu  
płonąc wielką radością  
zwracają swe twarze do słońca —

# Bumerang

„Wsiąść do pociągu bylejakiego”  
ta piosenka jak bumerang  
letnią porą wraca —  
patrzę zauroczona  
na barwne krajobrazy  
białe baranki na niebie  
wchłaniam zapachy wiejskiej zagrody  
i woń świeżego kołacza —  
jakie piękne są  
zachody i wschody słońca  
gdy lekko wychodzi  
lub w horyzont się kładzie  
chciałabym to oglądać codziennie  
bez końca —  
o właśnie znów zgasło  
więc proszę w tę noc ciemną  
niekończącej się podróży  
choć garstką tej ziemi  
podziel się ze mną —

# Dziękuję

To biegnę to zwalniam  
przyszłość pokoleń  
jak ciężar  
na ramionach czuję —  
będę gotowa  
gdy na mnie przyjdzie czas  
więc za wszystko Ci  
Panie Boże dziękuję —  
wyjdę na palcach  
zamknę cichutko  
wieko z modlitwą  
która w uszach dzwoni —  
na rozkaz Twój  
nikt mnie nie zatrzyma  
nikt mnie nie dogoni —

## *POSŁOWIE*

*Zostałem poproszony o wyrażenie opinii na temat twórczości znanej wrocławskiej poetki Haliny Krysztoforskiej. Czynię to z prawdziwą przyjemnością, gdyż Jej twórczość jest wspaniałym przykładem poezji liryczno-intuicyjnej. Dlatego jestem głęboko przekonany o wyjątkowej wartości Jej wierszy.*

*Czym powinna być poezja? Na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi nie można, rzecz jasna, udzielić, a jednak nie sposób przeoczyć głębokiej różnicy między językiem potocznym prozy a językiem poetyckim, polegającym na logicznym*

*wiązaniu i racjonalnej budowie zdań, by nie pozostać w rażącej dysproporcji do potencjału ekspresyjnych mocy, jakimi człowiek dysponuje.*

*Krysztoforska wyzwala z siebie dobro, posługując się językiem w swoisty sposób, aby przekazać coś, co może obudzić w czytelniku jego własne spostrzeżenia. Dzięki wysiłkowi twórczemu i talentowi, poszerza granice naszej wrażliwości. Świat w Jej oczach jest metafizyczną pustynią, na której kwitną kwiaty trudnej, a przecież osiągalnej miłości. Właściwie w każdym Jej wierszu wyczuwa się wielką tęsknotę za Nieodgadnionym Bogiem, prawdą, dobrem i szczęś-*

*ciem; jakiś kosmiczny smutek, a jednocześnie wiarę w sens zwykłych ludzkich doświadczeń.*

*Podobnie jak poeta Jerzy Omieciński, autor postawia do jednego z Jej tomików, uważam, że moje pióro jest zbyt tępe, by scharakteryzować te wspaniałe wiersze. Dlatego twórczość Haliny Krysztoforskiej, która cieszy się uznaniem wielu czytelników, zasługuje również na najwyższe uznanie wrażliwych krytyków.*

**IGOR WIECZOREK**